

Należność poczt. uiszczona rycz.

Konto czek. P. K. O. 144.245.

ROK III.

Nr. 3/21.

N A S Z

G Ł O S

**CZASOPISMO REGJONALNE
ZIEMI AUGUSTOWSKIEJ ●
REDAGUJE KOMITET ● WYDA-
JE ZWIĄZEK NAUCZ. POL-
SKIEGO W AUGUSTOWIE ●**



MARZEC

1

9

3

4

W DNIU IMIENIN MARSZAŁKA...

W Dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego Józefa, niech każde usta polskie wypowiedzą historyczne słowa Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabriela Narutowicza:

„Panie Marszałku! — Są w życiu rzadkie chwile, w których najlepszą wymową jest karne i wzruszone milczenie. Do takich chwil zaliczam dzisiejszą. Są wiecy w historii ludzie, których ocenić nie wolno współczesnym — bo nie dorosli do objęcia ogromu ich zasług. Do takich ludzi Pan, Panie Marszałku należy! — To też, jeżeli pomimo to mówić muszę, to dlatego, że wymaga tego, twardego obowiązku tej służby, do której po ciężkiej ze sobą walce stanęłeś. Obowiązek ten cięższy, że spełniany dotąd przez człowieka tej miary, co Pan, Panie Marszałku. To też, jeżeli co w tej chwili otuchy mi dodaje — to wiara, że Polsce i nadal sił swoich skąpić nie będziesz”...

...I nie skąpił Marszałek sił w pracy nad krzepnięciem mocy państwowej, bo jeśli mamy Polskę — jako Państwo silne politycznie, Polskę stojącą u nowych wrót ustroju gospodarczego, Polskę „Mesjasze Narodów“, zawdzięczamy to „Człowiekowi Pracy“ — Marszałkowi, który stworzył nowy typ Polaka — typ państwowca.

A. JUCHNIEWICZ strzel. z Baranowicz.

DZIEŃ 19 MARCA.

*Dzień wielki, dzień Imienin Twoich Naczelniku
I stóp twych hołd składamy i życzeń bez liku
My tu z kresów Niemieńskich (kraj Ci dobrze znany)
Za to żeś nam wywalczył Ojczyznę kochaną.
Wrogom Ją odebrałeś i mamy Ją całą,
Taką wielką i piękną i taką wspaniałą
I chcesz, by się rozwijała w sławie, w dobrobycie,
Płynęła mlekiem, miodem w największym rozkwicie...
Więc w dniu tym, w którym Polska cześć Twoe Imieniny
Długich, długich lat zdrowia Ci wszyscy życzymy,
I wznosimy ten okrzyk wszystkim dobrze znany:
Niech żyje nasz Marszałek! Nasz Dziadek kochany.*

Dziś w ramach nowej konstytucji, dyktatura moralna dalej trwa, a na straży jej dyrektyw i ideologii stoi silny rząd. Malkontenci nie z działania politycznego, a schyłącego się ku upadkowi ustroju rosną... a z nimi rośnie i na siłach opozycja. — — — — —

My młodzież Wolnej Polski jasno zdajemy sobie sprawę do kogo należy słuszność i komu ufać mamy, bo zaufanie nasze jest oparte na samych krystalicznych czynach Twórcy Państwowości Polskiej. Chlubimy się, zupełnie słusznie naszym Wodzem Duchowym, naszą Postacią Historyczną, dla której także zagranica ma głęboki szacunek i uwielbienie. Nasze uczucia miłości są głęboko zakorzenione w nas i w naszej ideologii i jeżeli składamy hołd jego czynom, to nie poto, żeby tylko gloryfikować osobę Marszałka, ale poto, ażeby tak, jak i On pracować z symbolem prawa i honoru dla dobra i rozwoju Polski.

„Naród, zorganizowany jako Państwo (w naszej dekl. ideow. L. M.) winien wszystkie swoje siły podporządkować Państwu, jako instrumentowi jego misji dziejowej“. — Więc jasnym jest dlaczego młodzież Wolnej Polski skupia się przy osobie Marszałka, ponieważ Państwo, jako całość zbiorowa, a nie partja, nie klasa, nie grupa ludzi — jest ideałem i dążeniem tej młodzieży. — „Państwo buduje się pracą, a broni krwią, człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu, krew i trud największą świętością narodową“. — Te hasła dzisiejszej młodzieży, oparte na ideowym wyznaniu wiary młodolegjonowej, są tradycją duszy polskiej. Na tych podstawach kultywowane uczucia w duchowo zdrowej młodzieży przeradzają się w czyny doniosłe na rzecz Państwa.

Dzisiaj w Dniu Imienin serca młodzieży biją jednym uczuciem, uczuciem tem, jakim bije serce ich Wodza — dla Polski. Kończąc słowami Pierwszego Prezydenta, słowami wiecznie żyjącymi w piersi naszej... „Najzasłużeńszy Obywatel Rzeczypospolitej, którą wskrzesił, zbudował i przed wrogiem obronił Marszałek J. Piłsudski, niech żyje!“.

L. M. w Augustowie.

MICHAŁ MOŚCICKI.

Gdyby człek znalazł po świadomie — —

*— co tworów Bożych w borze
To by więcej było, może
Na tym świecie gwiazd szczęśliwych,
Ludzi dobrych i prawd żywych.*

Wincenty Pol.

L A S

JEGO ZNACZENIE DLA CZŁOWIEKA.

Ze względu na to, że puszcza Augustowska jest jednym z najważniejszych tworów natury, kształtujących oblicze ziemi i mających poważne znaczenie nie tylko dla naszego regionu, ale i dla całego państwa — tem drukowaniem (w streszczeniu) referatu p. Mościckiego, wygłoszonego w lutym b. r. w Augustowie dla grona osób interesujących się tematem, rozpoczynamy omówienie bardzo ważnych zagadnień związanych bezpośrednio z puszcza.

Redakcja.

Naogół pod pojęciem „las” rozumiemy jakiś obszar zadrzewiony. Do tego jeszcze dołącza się: „las gęsty” — „duży” — „łściasty” — „młody”... i in. nie niemożliwe określenia. Jakkolwiek nie można sobie wyobrazić lasu bez drzew — tem niemniej same drzewa nie stanowią lasu. Co dokładnie ilustruje nam teren zadrzewiony w najbliższym otoczeniu miasta, jak i również cały obszar, należący do gm. m. Augustowa. Postaram się więc to w krótkich słowach udowodnić. Sądzę, że mi się to uda, gdyż Sz. Czytelnicy mają dużo spostrzeżeń własnych, poczynionych w tym — **już dziś nielesie.**

Zresztą możemy sobie wyobrazić, większy jakiś obszar zasadzony drzewami, który już na pierwszy rzut oka różniłby się bardzo od lasu — nie mówiąc już nie o zjawiskach, które głównie charakteryzują właściwy las.

Las przecież posiada nie tylko drzewa, ale krzewy — zioła zwierzęta nieomal wszystkich grup systematycznych — i to w tem większych ilościach, im las jest zdrowszy, im bardziej zbliżony do naturalnego. Słowem wszystkie twory natury mają tam swą siedzibę — wszystkie one wzlecie razem tworzą las, nadają mu charakter, określają dokładnie jego typ

Ale gdy weźmiemy pod uwagę niewątpliwie prawa walki o byt — powszechnie i nieprzerwanie kierujące zjawiskami życia, to musimy przyjść do wniosku, że musi istnieć jakaś więź społeczna pomiędzy tyłoma najróżnorodniejszymi gatunkami, żyjącymi w stłoczeniu wielkim, gdyż w przeciwnym razie gatunki te musiałby masowo ginąć i conajwyżej jakiś jeden najsilniejszy mógłby przez pewien czas pozostać.

To już nasuwa nam przypuszczenie, że istnieją tu jak i w społeczności ludzkiej jakieś prawa normujące współżycie.

Las zatem jest społeczeństwem — jest organizacją społeczną i to najwyższego typu, jaki natura stworzyła, nie wyłączając społeczności ludzkiej, którą kierują te same prawa biologiczne, a która została sprowadzona na manowce przez **ogłupiałą** cywilizację nowoczesną, która dziś niewiele już zawiera prawd wielkich, a raczej jest zbiorem konwenansów nielstotnych, co wyraźnie potwierdza się w naszych czasach, w każdej dziedzinie życia.

Wystarczy objąć wzrokiem jakikolwiek skrawek naturalnego lasu, aby dostrzec piętrowe rozmieszczenie

roślin. Wyróżnimy najwyższe piętro drzew — **drzewostan**, piętro krzewów — **podszycie** — i piętro roślin zielnych — **runo**. Takimi nazwami określa te piętra fachowa nauka.

Po dokładniejszym badaniu zobaczymy, że i świat zwierzęcy również różnicuje się w kierunku pionowym. Inne bowiem gatunki, jeżeli weźmiemy jako konkretny przykład tylko ptaki, zamieszkują w koronach drzew, inne w krzewach, a jeszcze inne wśród ziół, a więc bezpośrednio na ziemi.

Obserwując dokładniej, doszlibyśmy bez trudności do wniosku, że wymienione piętra są we wzajemnej zależności i że jedno bez drugiego istnieć nie może, a zatem zniknięcie jednego wywoła w konsekwencji katastrofę dwóch innych, a zatem niechybna śmierć całego lasu. Proszę tylko procentowo obliczać coroczny przyrost suchostojów — w najbliższym lesie i proszę zwrócić uwagę na stan młodych kultur posadzonych na wyrębach, a niewątpliwie potwierdzi się to, że same drzewa lasu nie stanowią i że wydeptanie przez człowieka roślin zielnych, czyli mówiąc fachowo — zniszczenie runa leśnego — pociągnęło za sobą daleko idące zmiany — bo wysychanie drzew; a jeżeli dodamy do tego tę okoliczność, widoczną na tym samym terenie, że kultury nie dają przyrostu i po paru latach giną, to zrozumiemy, że te niepozorne zioła leśne wywierają wpływ na potężne drzewa, że bez nich las istnieć długo nie może i że brak runa wskazuje na ostatnią fazę zamierania lasu, a co ciekawsze że odnowienie poprzedniego typu lasu na tym terenie jest prawie niemożliwe. Jeszcze jaśkrawiej można to udowodnić, gdy nie runo, a drzewostan weźmiemy jako punkt wyjścia.

Te oto proste spostrzeżenia dają nam pojęcie o możliwościach i problemach w związku z t. zw. ochroną lasów, która to nie tylko z tytułu obywatelskiego, ale i czysto fachowego interesuje czynniki — powołane do troski o całość naszych granic państwowych.

Jak pomiędzy poszczególnymi piętrami roślinnymi istnieje ścisła zależność, tak również jeszcze mocniejszymi więzami zespolone są ze sobą wszystkie osobniki w poszczególnych piętrach, świat zwierzęcy z roślinnym i vice versa. Każdy więc wyłom w którejkolwiek z tych grup odbija się na całości lasu, powodując zmiany w jego strukturze aż do zupełnego zaniku. Ten los spotkał już wiele puszczy na ziemiach Polski, a z zanikiem całych kompleksów leśnych, zginęły bezpowrotnie najcenniejsze gatunki drzew, jak np. Cis, który na naszych ziemiach tworzył wielkie bory, i który dziś ceniony jest na wagę złota (dosłownie).

Może wyłoni się pytanie: Czemuż nie wprowadził się tych gatunków do obecnych lasów, lub nie zadrzewił się nimi tych olbrzymich obszarów nieużytych, po całej Polsce spotykanych.

Pytanie logicznie zupełnie trafne i słuszne, lecz w praktyce nie znajduje potwierdzenia, gdyż wysiłki w tym kierunku robiono i robi się, ale bez skutku, bowiem oprócz terenu, nasion czy sadzonek — potrzebne są te wszystkie czynniki, które stale w lesie działają, a co najważniejsze — potrzebny jest cały zespół czynników socjalnych, by las mógł istnieć, a te w żadnym społeczeństwie nie zjawiają się odrazu, tylko kształtują się przez długie okresy czasu.

Najmłodszym jest społeczeństwo ludzkie, a wiemy jak długą ewolucję dzisiejsza organizacja przeżyła. Państwa młodsze jak np. St. Zjedn., choć osiągnęły dobrobyt materialny — nie są zdaje się społeczeństwami w całym tego słowa znaczeniu. A jeżeli weźmiemy społeczeństwa inne, jak np. mrowisko, rój pszczeli, termijerz, czy też las, który jest jednostką społeczną nadrzędną nad wspomnianymi, to kształtował się on przez długie okresy geologiczne; dzisiejsza ich więc postać jest wypadkową wszystkich czynników klimatycznych, fizyko-chemicznych, wewnątrzno-biologicznych własności wszystkich gatunków bytujących na danym terenie w ciągu całego czasu, historyczno-geologicznych przemian, a w reszcie działalności człowieka i wielu, wielu innych.

Raz więc zniszczona struktura nie wraca nigdy, jeżeli nawet z czasem powstaje zrzeszenie to już nowe, o innych własnościach wewnętrznych, bo inne osobniki

je tworzą, inne wnoszą przeto pierwiastki indywidualne. Cokolwiek w lesie zmienimy, zmienimy jego całą strukturę, stworzymy inny zupełnie las. Słowo las zatem nie konkretnego nam nie określa, a nasuwa nam tylko przed oczy ogólnikowy mętny zarys krajobrazu.

Każdy zatem większy teren zalesiony mieści w sobie tyle lasów, ile jednostek różnych terenowo i wzniesieniem, składem chem. gleby, wyróżnić na danym obszarze można — plus — ile różnych zmian, choćby pod wpływem człowieka, w tym terenie zaszło. Nasza np. Puszcza jest sumą wielu, wielu różnych lasów, czyli, mówiąc fachowo, asocjacji leśnych. Chcąc więc dokładnie zdefiniować las, zrozumieć jego obecny stan, a co zatem idzie określić jego przyszłość, trzeba poznać wszystkie gatunki roślin znajdujące w nim, określić ich stan zdrowotny, wiek, poznać zwierzęta tam żyjące, zanalizować glebę i wiele zjawisk w danym czasie zachodzących, jak np. określić wszystkie zjawiska klimatyczne, gdyż las zawsze ma inny (swoją właściwy) klimat, niż tereny przyleżne — inną ilość opadów, inną temperaturę, insolację, inne wreszcie natężenie wiatrów i t. d.

Dokładne zdefiniowanie lasu wymaga całych tomów, te krótkie uwagi nie wiele stosunkowo wnoszą do zrozumienia pojęcia „las“, ale przytoczyłem je, może niezupełnie trafnie wybrane z całego labiryntu, aby choć trochę oświetlić złożoność zagadnienia. *d. c. n.*

HUBERT KAMIŃSKI.

„Uboga” sosna nasza, czy „bogaty” palisander zamorski?

Wśród wielu trosk życia codziennego są zagadnienia, na pozór bez znaczenia, nad którymi najzwyczajniej przechodzimy do porządku dziennego. I nie dlatego iżbyśmy sobie lekceważyli szarzyznę dnia codziennego lub troski życiowe, odwrotnie — gubimy się często w drobiazgowościach, usiłujemy utworzyć z nich budowle, które, oparte na nielogicznej, a często — nierozsądnej podstawie — ulegają zniszczeniu... Ale oderwijmy się od refleksyj. Najzwyczajniej wejźmy do własnego mieszkania i przyjrzyjmy się sprzętom, które nas otaczają. Dużą część dnia, przebywając w pokoju, patrzymy się na nie i nie spostrzegamy, jakże często, iż meble nasze, którymi przeładujemy pokoje są nieraz brzydkie, świadczące o zaniku naszej wrażliwości wzrokowej na piękno formy związanej z celowością przeznaczenia. Pomijając biedermajerowskie fotele, lub rachityczne krzeselka à la Louis XIV przechowywane często jako pamiątki rodzinne, należy stwierdzić, iż dziś jeszcze meblując mieszkanie gromadzimy takie zbiornice kurzu i bakterij, jak pluszowe otomany i fotele, które miałyby świadczyć o naszym wyrobieniu estetycznym. Czasami spotkamy meble w „stylu” berlińsko-wiedeńskiej secesji obite ogromnie podłą imitacją gobelinu. W najlepszym wypadku kupujemy gięte meble wiedeńskie. Nawiasem należy dodać, iż te ostatnie podobno nie „upiększają” mieszkania i należą do gatunku sprzętów demokratycznych.

Cóż poradzić? Co kraj to obyczaj, a Augustów nie jest wyjątkiem. Np. w rozmowie o estetyce życia codziennego (mamy i takie zainteresowania!) potrącamy o temat mebli. Widziałem(am) przepiękny garnitur mahoniowych krzeseł, sypialnię z czarnego dębu, paliszudrowy stołowy pokój, orze-

chowy gabinet, buduar z drzewa różanego i t. d. i t. d. i t. d. O urządzeniu kuchni oczywiście się nie mówi, gdyż jest tam najczęściej tylko stół sosnowy i kilka taborecików również sosnowych. A właśnie pospolitej sosence naszej, oraz sprzętom sosnowym zwłaszcza w Augustowie należy kilka zdań poświęcić. Czyżby doprawdy sosna nasza nadawała się li tylko na opał i na skrzynie do pakowania? Najwyszukańszy gatunek drzewa nie uratuje brzydoty kształku sprzętu i tandety wykonania, które jakże często idą z sobą w parze.

Naszym „mistrzom” kunsztu stolarskiego, którzy się na szyldach umiejętnością zrobienia trumny reklamują i trumnę widocznie jako symbol swego fachu w Augustowie wybrali, należy nawiasem wzmianka, iż nie wykazują szczególniejszej znajomości dzisiejszych wymogów rzemiosła stolarskiego, natomiast bardzo często praca ich posiada cechy bylejakiego traktowania. Otóż wracając do sosny należy stwierdzić, iż stanowi ona doskonały zarazem tani stosunkowo materiał na meble. Trafnie dobrane słoje, oraz naturalny kolor drzewa, umiejętnie zapoliturowane tworzą zaiste przepiękną harmonijną całość. Pocziwą polską sosenkę sponiewieraliśmy gruntownie, nie dostrzegamy zaś jej piękna, w które przyroda ją hojnie wyposażyla. Musimy się wyzbyć fałszywego wstydu i przesądu, iż tylko palisander, mahoń i in. mogą tworzyć estetyczne wnętrza i „bogate” umeblowanie. Logiczna forma sprzętu, prosta budowa, szczerza linja, oraz dokładne wykonanie — oto są nieodzowne warunki dla uzyskania estetycznej całości. O tem musimy przedewszystkiem pamiętać. Robmy więc meble sosnowe, popierając wytwórczość rodzimą, piękną i taną! Propagujmy sprzęty sosnowe!

DYNIA i SWINIE.

Cztery świnię

zobaczyły dynię.

— To jest kula armatnia! —
rzekła jedna.

— Jaka ona biedna
i głupia? Ostatnia
świnia na świecie, wie, że to przecie
nie kula, a jajko owadu cyklopa! —

— Widać zgłupiałaś u chłopca! —
rzecze jej inna

— boś wiedzieć winna,
że to nie jajko, a globus
do szkolnej nauki; i pewnie jakiś chłopiec łobuz
znużony szkolnym mozolem,
tu pod stodołę ją rzucił za siotem!

— Precz ze szkiełkiem mędrca! —
odezwie się wreszcie
najmłodsza z nich tonem zajadłym:

— Ta rzecz jest meteorytem, sygnałem

do nas z zaświatów spadłym
i przytem

dowodem waszej ślepoty na rzeczy wyższe i wzniosłe.

Trzeba nie mieć nic w sobie ze świni,
a być tylko zwyczajnym osłem,
żeby tak sądzić!

— A hie!

was psiajuchy zato, że wciąż z pastwiska złazicie! —

Odezwie się pastuch na to, odpędza
kijem świnię

i dynię

do właściwego zabiera użytku.

Do bajki dodajmy morał:

Choćbyś, człeczko, sto lat orał,

Włóczył, kluczył i pracował,

Zawsze się znajdują świnię,

co wszystko na ziemi zobaczą

— nie dynię!

bach.

Należność za prenumeratę na konto P. R. O. 144.245.

HAJŻE NA SOPLICĘ.

Z humoreski Marka Twaina „O człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ można wywnioskować, że współpraca w komitecie redakcyjnym nie należy do przyjemności.

Jeden z naszych współpracowników musiał się poświęcić ostatnio i wysłuchać szeregu opinij o naszym czasopiśmie.

Po powrocie, zupełnie jak w towarzyskiej zabawie „plotki“, referował dobre i złe. Obiektywnie, ku naszej (przynajmniej jedynej z tego tytułu) radości więcej było tych dobrych, mniej złych.

Ale ponieważ dążymy do rozwoju, musieliśmy się zająć temi ostatniemi.

Jakież te „przestępstwa“ ciążyą na sumieniu Redakcji i ogólnie niezbyt wysokie „napięcie“ społeczne i brak istotnego regionalizmu.

Pozatem jednym z „drobniejszych“ zarzutów pod adresem jednego z piszących był zarzut „grafomaństwa“. —

Trzeba przyznać, że istotnie zarzuty postawione były, nawet jak na dzisiejsze czasy, i zważywszy na „doświadczenie“ opiniodawcy, dość „delikatne“.

Naogół nie zarzucono jeszcze (ale należy się spodziewać) trójcy redakcyjnej, że bierze grubsze honorarja za „agitpropagandę“, pozatem w opinjach nie było mowy o braku doświadczenia życiowego

(prawdopodobnie uważają nas ogólnie za sędziwych brodaczy). Lekko dano tylko do zrozumienia brak zasadniczych doświadczeń dziennikarskich.

Jako pouczającą i odprężającą w danej sytuacji lekturę należy zastosować „Słowa cienkie i grube“ Boya-Zeleńskiego. (Czy znane wszystkim naszym życzliwym krytykom?) Pozatem świetną i rozczulającą poprostu lekturą są wspomnienia wybitniejszych pisarzy.

Nie przytaczamy ich tu jedynie z tego powodu, aby posądzano nas zaraz o kandydowanie do nagród literackich (choćaż prawdą a Bogiem przydałyby się) ale ku „wiadomości potomności“, jakimi to cierniowemi drogami chodzi literacka sława.

Żeromski w swoim „Promieniu“, opisując dzieje takiego właśnie prowincjonalnego dziennikarza z jakiegoś Łławca, czy Obrzydłówka w sposób dobitny akcentuje zacofaństwo i narodową kołtunerję, jak się należy domyślać, rodzinnych Kielc.

Dzieje dziennika Raduskiego, to dzieje każdego czasopisma w Polsce, które nie ujada, nie drukuje nekrologów, nie włązi w wiadome ustronia politycznych wielkości.

Naszyc życzliwych odsyłamy tam po materiał dla umocnienia w wierze, oponentów po wiadomości rzeczowe z dziedziny wiadomości dobrego i złego o życiu czasopism.

Do poczytności danego dziennika przyczyniają się nazwiska.

Oczywiście nie wymagamy chwilowo marmuro-

Z dziedziny krajoznawczo-regionalnej

LEON KOFFLER

L M A

(Reportaż z gospodarki leśnej m. Augustowa)

W siedzibie p. leśniczego

Długie buty, skromna kurtka, zwyczajna czapka — to jest „mundur” administratora resortu leśnego — gospodarza lasów m. Augustowa.

Rzucam spojrzenie na prywatne zbiory fauny i flory regionalnej, ozdabiające mieszkanie gospodarza. Spora ilość okazów mówi o zamiłowaniu przyrodniczem. Wśród ptaków króluje wspaniały okaz zabłąkanego orła z rozpostartymi skrzydłami do lotu, tuż obok cały szereg skostniałych grzybów drzewnych zrosniętych z korą, jak siostry sjamskie.

Atmosfera ta zdradza zainteresowania posiadacza, mówi o miłowaniu swej dziedziny pracy, związanej z jego zajęciem.

W państwie sosny

Szosa grodzieńska otwiera etap naszej podróży — Gajowy przygotował na wyznaczony termin furmankę i wyjeżdżamy.

Rozpościera się przed nami państwo sosny.

Cudowna, wyniosła, zgrabna (gonna) sosna kró-

luje wśród całego szeregu siostr, stanowiących prawdziwą gwardję przyboczną.

Postawa jej jest wynikiem osiągnięcia potężnego wieku. Pyszni się rolą weteranki — świadka wyprawy armji napoleońskiej; rolą azylu powstańców, kryje zbrojne szeregi żołnierzy wojny światowej i wreszcie wita wolnych synów tej ziemi w wskrzeszonym Państwie.

Omawiamy wiek napotykanych partyj lasu. Ukazują się nam młode drzewka — młodniaki, od roku, życia do lat 20, należące przeto do t. zw. kl. I-szej i zajmujące obszar 289,59 ha.

Dalej obserwujemy przedstawicieli w wieku od 20-tu do 40-tu lat, należących do kl. II-giej o obszarze 136,70 ha. Wiek pomnaża się do lat 60-ciu, a zatem klasa III-cia zajmuje teren 25,58 ha. Tuż i przedstawiciele klasy IV-tej w wieku od 60-ciu do 80-ciu lat na terenie 136,03 ha. i tu zamyka się okres dojrzałości.

80 lat! — Kryska na Matyska — koniec życia doczesnego, o ile wcześniej z przyczyny trzebieży nie zostało usunięte ręką troskliwego gospodarza.

wych tablic nad lokalem redakcyjnym, ale trochę zdrowego rozsądku w ocenie naszej półtorarocznej pracy przydałoby się naszym P. T. Krytykom.

Nazwiska nasze w literaturze regionalnej nie są jeszcze „atutowemi”, no ale „nie święci garnki lepia!”

Na zakończenie kilka prawdziwych faktów z życia największych tytanów pióra, a zarazem świadectwa sądów ludzkich, często uzależnionych wyłącznie od snobizmu, od ignorancji, często złej woli, a głównie nieśmiertelnej (jak ją nazywał Sienkiewicz) głupoty.

Lew Tołstoj założył się, że ludzie nie zwracają uwagi na treść artykułów, lecz na nazwisko autora.

O ile należy do znanego pisarza czytają je, o ile zaś nazwiska nie otacza nimb pewnej sławy, czy reklamy, wówczas najbardziej cenne myśli bywają pomijane.

Posłał więc swój rękopis niepodpisany do kilku redakcyj.

Oczywiście wszędzie poszedł „do kosza”. Kiedy osobiście interwenjował później w sprawie swej pracy, ileż wstydu najeść się musieli „sędziowie” prac ludzkich.

W powieści autobiograficznej J. Londona „Martin Eden” opisane są perypetje początkującego literata i wartość tak zwanej opinji, wpływającej na poczytność. Ponieważ powieść ta świetnie się czyta, radzimy ją naszym życzliwym i oponentom także przeczytać.

Że zaś od wymyślania nie wymiga się nikt, kto kiedykolwiek i cokolwiek „popelnit” piórem, to najlepszym dowodem są wspomnienia lwowskie St. Wasylewskiego w „Wiadomościach Literackich Nr. 7 (534), gdzie z pewnem rozrzewnieniem ten jedyny w swoim rodzaju feljelonista historyczny i twórca specjalnego rodzaju sztuki pisarskiej o motywach źródłowo historycznych, wspomina jak St. Brandowski w „Heroldzie Polskim” wymyślał go od smarkaczy.

Kto dziś wie o Brandowskim, a kto nie wie o Wasylewskim? „La donna e mobile!” (Kobieta zmienną jest!) A sława przecież jest rodzaju żeńskiego. Daje długo na siebie czekać, zato obfita jest później w łaski. Czasami bywa to już po śmierci, no ale trudno.

Naostatek kończymy staropolskiem, a dziś tak „radjofonicznem” przysłowiem, że „ten się nie urodził, coby wszystkim dogodził”. A ponieważ w celach naszego czasopisma „dogadzanie” jest wogóle pominięte, przeto zgóry rezygnujemy z jednolitej, pochlebnej o nas opinji.

Upředzamy jednak, że broń krytyki jest obosieczna i daje zawsze większe świadectwo o krytykującym, jak o rzeczy krytykowanej.

Śmieszność zaś jest rzeczą najbardziej bolesną. Strzeżmy się zatem Szanowni Oponenti śmieszności!

B. Ch.

Są jednak i takie jednostki, które naprzekór zasadam gospodarki leśnej przeżyły wiek prekluzyjny i doczekały się sędziwej starości. Należą do klasy V-tej i chlubią się wiekiem od 80-ciu do 100, a nawet i 130 lat. I jest ich wiele! Prawie połowa całego drzewostanu, bo zajmują obszar 610,92 ha.

Co robi praca, a co... abnegacja

Przed nami wolna przestrzeń. Obserwujemy dział zalesiony przez obecnego administratora, p. leśniczego Roberta Kotowicza. Widzimy staranne grzędy prostolinijne, a na nich należycie umiejscowione sadzonki. Kultura udana! Sadzonki 2—3 letnie przyjęły się dobrze. Obszar takiego zalesienia wynosi 90 ha.

Fachowa opinia nadleśniczego Lasów Państwowych, p. J. Jakubowskiego brzmi: (...zauważyłem, że kultura posadzone wiosną rosną dobrze... koszt zakulturowania jednego ha. wynosi 71 zł. — ze sprawozdania rewizyjnego w czerwcu 1930 r.)...

To jedna strona medalu.

Natomiast druga strona... to obszar goły, barwy ceglastej, jak gdyby po pożarze. Sadzonki bez wartości z tej niewielkiej liczby, która się przyjęła. Zalesiono około 200 ha. w okresie od 1925 do 1928 r. i to prawie wszystko poszło na marne. Pozostawiony spadek należy gruntownie przerobić, naprawić zasiać nowe kulture, ponieważ na tym obszarze przyjęło się zaledwie około 20% sadzonek.

Ponownie sięgam po opinię nadleśniczego p. Jakubowskiego: (...zasadzenie wykonano fatalnie. Wygląda to, jak gdyby było dokonane bez najmniejszego dozoru fachowego... obecnie w lasach miejskich zalesienie ha kosztuje 180 zł., a w lasach państwowych 80 zł. — ze sprawozdania rew. z 10 czerwca 1929 r.).

Z tego widzimy, że solidna i sumienna praca człowieka fachowca (jakim jest p. Kotowicz) może na tym samym terenie osiągnąć wyniki zupełnie przeciwstawne wynikom jego poprzedników.

Za głosem legendy o królu Zygmuncie

Koń nasz harcuje niezadowolony z częstego zbaczania w różnych kierunkach, w czasie podróży omawiamy możliwość objazdu całej posiadłości miejskiej w ciągu doby, w celu sprawdzenia legendy, głoszącej, iż w swoim czasie, dobrodziej i założyciel miasta, król Zygmunt August ofiarował miastu teren, jaki jeździec konny potrafi w ciągu dnia objechać.

P. leśniczy zapewnia mnie, że objazd obwodu miejskiego potrafi uskutecznić w ciągu dnia, — lecz pieczo. Widocznie przyczyna leży w tem, że albo własność rolna się uszczupliła, lub też może przyczyną stała się komasacja, która zbyt troskliwie opiekowała się majątkiem miejskim.

W rzeczywistości fakty twierdzą, że miasto Augustów posiada na prawach własności lasy nadane przez króla Zygmunta Augusta w dniu 3 czerwca 1564 r.

Lustrujemy lasy miejskie

Ogółem powierzchnia lasów miejskich wynosi 1531,65 ha. W tem obszar, produkujący li tylko drewno wynosi 1420,90 ha.

W czasie podróży mówimy o zagadnieniach gospodarki leśnej. Jesteśmy już na szosie sejneńskiej, która wraz z jeziorem Sajno i kanałem Bystrym okalają pierwszy z pięciu obrębów leśnych. Obręb ten nosi nazwę „Augustów” i przoduje wśród kompleksów, gdyż obszar jego wynosi 469,79 ha.

Drugi z kolei obręb zamyka się szosą sejneńską, jeziorami Białem i Neckiem oraz rzeką Netą, mieszcząc w sobie koszary 1 pułku ułanów Krechowickich i osadę leśną. Obręb ten zawiera w sobie 382,21 ha. i nosi nazwę „Orzechówka”.

Dalej rozpościera się trzeci obręb „Barcizna”, otoczony jeziorami Necko, przedmieściem Borki i gruntami rolnymi miejskimi o obszarze 98,31 ha.

Mijamy obręb IV „Necki Borek” (193,10 ha.) i graniczący z kanałem Augustowskim i wsią Netą i wyjeżdżamy na teren ostatniego, V obrębu „Tama”, który graniczy z kanałem Bystrym, jeziorem Sajno i Królową. Obszar jego wynosi 277,49 ha.

Te obręby leśne stanowią przepiękne tło dla jezior, gdyż otaczają je ze wszystkich stron.

Gleba piaszczysta, sucha, ze sporą ilością terenów podmokłych (torfiastych). W drzewostanach przoduje sosna, za nią świerk i olcha i gdzie niegdzie brzoza.

Ustronie amatorów przyrody — szkółki leśne — suchoczuby — drewno na składnicy

Jesteśmy w obrębie Tama nad kanałem Bystrym. Jest to obręb ulubiony przez naszych amatorów przyrody, którzy zachwycają się czarem tej partii lasu i czarem Sajna. Podziwiają tę połąć w każdej porze roku, lubują się pięknem krajobrazu i jeziora. Pomimo, że ruch na plaży koncentruje się na terenach wybrzeży Necka (Biała Góra), teren obrębu Tama ma swoich uporczywych zwolenników jest ich stałym tematem zainteresowania. Tu na tym obszarze mamy partje młodego lasu wśród którego wystrzelają pojedyncze, potężne drzewa, — nasienniki, przyczyniające się do podsiewania lasu i odnawiania drzewostanów.

Z kolei oglądamy cztery spore szkółki drzew leśnych, założone przez obecnego leśniczego. Szkółki te produkują rocznie około 2,000,000 sadzonek drzew iglastych, z niewielką ilością liściastych.

Szkółki robią miłe wrażenie. Widzimy w nich plon rocznej pracy. Dostarczają w odpowiedniej kulturze materiału sadzonkowego, potrzebnego do zalesienia. Wygląd szkółek świadczy o skrupulatnej pracy p. Kotowicza i jego najbliższego pomocnika, gajowego Łukawskiego.

Pytam o przyczynę, dlaczego niektóre napotymane sosny mają na wysokości metra od dołu okorowany pas „na czerwono”. P. leśniczy tłumaczy mi, iż są to drzewa, których wierzchy uległy usychaniu, przeto winne być usunięte, gdyż drewno straci na wartości. Ludność miejscowa nazywa je „suchoczubami”. W roku bieżącym Magistrat uzyska ze sprzedaży takich „suchoczubów” około 20.000 zł. Suma ta ma całkowicie pójść na zalesienie około 120 ha.

Zdaleka widzimy na składnicy jez. Sajno stosy kłoców. Jest to materiał przygotowany dla firmy kupieckiej i przeznaczony na cele budowlane. Przyglądam się innym kłocom porzucanym na placu.

Wszystkie one noszą cechę L.M.A (Lasy miasta Augustowa).

W r. b. wycięto podwójny kontyngent drewna wynoszący 10,000 m³ w czasie od grudnia do marca, przy ilości 24 robotników (6 pił).

Tuż obok obserwujemy stopy drewna opałowego m.p. (metry przestrzenne), które powstały z części drewna nie nadającego się do użytku budowlanego. Przy nich poukładano łomy gałęzi, sprzedawanych przez administrację leśną drogą licytacyjną.

Natomiast karpina oddawana jest bezpłatnie każdemu, kto podejmie się pracy wykopania jej w terenie i zwiezienia na swe podwórko.

Wczoraj — dziś i jutro

Omawiamy stan gospodarki leśnej. Las augustowski jest to skarbnica miasta, źródło pokaźnych dochodów, przez co miasto posiada opinię jednego z najbogatszych w Polsce.

Dochody ze sprzedaży drewna umożliwiły miastu budowę pokaźnych gmachów seminarjum i szkół powszechnych, jak również zmechanizowanie rzeźni miejskiej i ustawienie mostu na rzece Netcie.

Tak wygląda stan obecny dochodów, — natomiast przyszłość nie przedstawia się w różowych kolorach. Obecnie 50% drzewostanów leśnych stanowi starodrzew

Rocznie 19 ha. ulega wycięciu zgodnie z planem gospodarki leśnej. Po latach 37 nastąpi przerwa kilkuletnia podczas, której miasto nie będzie mogło czerpać dochodów z lasu, z powodu braku odpowiedniego materiału drzewnego do cięcia.

Katastrofalnie przedstawia się stan zalesienia. Kilkuletnie zaniedbanie w tej dziedzinie stało się przyczyną, iż powstały halizny na terenie 196,83 ha. Usunąć to niedomaganie jest obecnie niemożliwością z powodu braków na ten cel kredytów, tembardziej, że należy jeszcze poprawić miejsca już zalesione. Ogółem należy zalesić 300 ha.

Wskład gospodarstwa leśnego, oprócz terenów leśnych wchodzi jeszcze grunta miejskie w postaci łąk 262,12 ha. oraz pastwisk i terenów zabudowanych w ilości 78,47 ha. (przedmieścia Borki i Baraki).

Łąki i inne tereny są wydzierżawiane.

Łąki „Stożyska” przynoszą rocznie dochodu 10,000 zł. w stanie, jakim obecnie się znajdują. Zmeljorowanie powiększyłoby wydajność dwudziestokrotnie. Łąki „Zgniłka”, jako położone na terenie podmokłym są o wiele gorsze i przynoszą roczny dochód w ilości tylko 334 zł. mimo, iż obszar „Zgniłki” o 50% jest większym od obszaru „Stożysk”.

Tereny zabudowane przynoszą rocznie od 400 dzierżawców około 5,000 zł. czynszu.

Nowe osiedle leśne

W obrębie Orzechówka w pięknej miejscowości

nad Neckiem i Białem powstaje nowe osiedle letniskowe o charakterze leśnym. Wyznaczono obszar pod budowę will i pensjonatów w ilości 89,59 ha. Na tym terenie widzimy sporo budynków wyrosłych, jak „grzyby po deszczu”. Obszar ten jest podzielony na działki, które znalazły chętnych nabywców wśród ludności miejscowej jak i wśród przybyszy z innych terenów Polski. Na terenie tego osiedla wznoszą się już budowle schroniska wycieczkowego Kuratorium Szkolnego Wileńskiego, Yacht Klubu Polski, przystani Tow. Wioślarskiego i L.M. i K., co ma się w przyszłości wysoce przyczynić do rozwoju sportu wodnego w Augustowie.

Zwierzostan

Świat zwierzęcy na terenach augustowskich przedstawia się następująco: z grubszych zwierząt przychodzą tu od czasu do czasu z puszczy wilki i dziki; sarny gnieźdzą się w obrębie Necki Borek. Jest ich niewiele, około 6 sztuk. Znajduje się również kilka gniazd borsuków.

Zajęcy sporo. Dwa polowania grudniowe przyniosły myśliwym naszym trofea, w postaci 45 szt. Padł przy tem i lis.

Wiewiórki po przejściu epidemii znowu się zjawily. Przed epidemją było sporo.

Zato ptactwa mnóstwo. Tysięczne stada dzikich kaczek różnych odmian grupują się przeważnie na jeziorze Sajno Tam też możemy obserwować piękne nury (perkozy) oraz czaple, które urządziły sobie kolonję w uroczysku „Królowa” (nad Sajnem). Nie brak i innych gatunków. Krzykliwe kanie, dubelty i zwinne bekasy.

Na łąkach ciętrzewie (kilkanaście) sztuk i na polach sporo kuropatw.

Tereny dzierżawi miejscowe Kółko Łowieckie.

Sylwetka gospodarza lasu

W tem miejscu wypada nam podziękować za wyczerpujące informacje i pracy niezwykłą życzliwość do naszej pracy redakcyjnej p. leśniczemu Kotowiczowi.

Odbyłem szereg szereg konferencyj, oraz wycieczkę w teren, by jak najdokładniej móc zapoznać Czytelnika z gospodarką leśną miasta.

Podziwiałem ogrom pracy p. leśniczego i jego ustosunkowanie się do niej. Tylko człowiek, o wyraźnym umiłowaniu przyrody i swego fachu może tyle i tak chętnie pracować. A w pracy p. leśniczy jest niezmordowany. Od godz. 6 rano do późnej nocy, jeżeli nie w lesie to w biurze.

Cała praca jest nacechowana sumiennnością i akuratnością. Odnosi się wrażenie, że wszystkie dawne błędy zostaną zatarte, co potwierdza fakt, iż od chwili objęcia stanowiska przez p. Kotowicza niejedno zmieniło się na dobre.

Z przyczynków historycznych:

Suwalszczyzna po roku 1831.

(Materiały historyczne).

W niniejszym i w szeregu następnych artykułów zaznajomimy Sz. Czytelników z materiałami historycz-

nymi, posiadaniem ze źródeł najautentyczniejszych, bo z archiwów b. Rządu Gubernjalnego w Suwałkach.

Ponieważ jest rzeczą oczywistą, że materiały te są autentyczne, więc przypuszczamy, że zainteresują one tak nieliczne grono fachowców, jak i szerszy ogół.

Materiały te odnoszą się głównie do podstaw prawnych i reskryptów cesarskich, na zasadzie których sprawowała swoją władzę „Komisja Rządu Gubernjalnego Augustowskiego”.

Komisja ta jest dalszym ciągiem skasowanej, a do r. 1831 istniejącej, władzy Województwa Augustowskiego.

Definitywną datą upadku powstania listopadowego będzie przejście ostatniego oddziału wojska polskiego Królestwa Kongresowego pod Brodnicą (nad Drwęcą) i złożenie broni Prusakom dnia 5 października 1831 roku.

Atoli akt nadający nową formę organizacyjną Królestwu Polskiemu jest wydany wkrótce po zdobyciu Warszawy (6 września 1831 r.) i nosi datę 16 września 1831 r. a datowany jest z Carskiego Siola.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na pełne fotograficzne oddawanie tekstów. Zainteresowanym jednak służymy oryginałami.

Wspomniany przez nas statut organizacyjny podajemy w wycinku w brzmieniu oryginalnym.

„Z Bożej Łaski My Mikołaj Pierwszy Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi etc., etc., etc. Pragnąc przywrócić w Województwach składających Nasze Królestwo Polskie rozprzężony przez wichrzycieli porządek wewnętrznego Rządu; przy ciągle'y troskliwości o pomyślność Naszych poddanych, uznaliśmy za pożyteczne, dla osiągnięcia tego stopniami i jak byż może nayprędzey, postanowić co następuje:

Do zarządzania Województwami Królestwa Polskiego, ustanawiamy Rząd Tymczasowy złożony z Prezesa i czterech członków.

Rządowi Tymczasowemu nadana zostanie też sama władza jaką miała Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, wedle praw i postanowień różnemi czasy wydanych...”.

Na zasadzie powyższego manifestu zwierzchnim administratorem Komisji Rządu Gubernjalnego Augustowskiego mianowany został generał major von Friken z siedzibą w Łomży.

Widocznie jednak obywateli b. województwa augustowskiego nie cechowała gorliwość w spełnianiu rozkazów, bo oto z datą 16 października 1831 r pod Nr. 145 znajdujemy opatrzone podpiłsem własnoręcznym z ministernym wykrętasem von Frikena:

Obwieszczenie.

„Tymczasowy Wojenny Gubernator Województw Płockiego i Augustowskiego Jenerał Major von Friken do Komisji Województwa Augustowskiego.

Z wielką nieprzyjemnością przychodzi mi wyznać, że teraz ieszcze, gdy wszyscy korzystając z łaskowości wspaniałomyślnego Naszego Monarchy, dążyć by powinni do jak nayprędzszego organizacyi; tymczasem zupełnie przeciwnie się dzieie, a to większa iż nietylko Włościanie, ale nawet Obywatele i woyci gminni, przez fałszywe wyobrażenie o swych obowiązkach, Rozporządzeń Władz cywilnych podług dawnych przepisów, albo zupełnie nieuważają, albolii też od

wypełnienia takowych wylamują się, gdy łączenie z niemi dla przymusu nieprzyda się pomoc wojskowa; z tego więc powodu widzę się byż zmuszonym przez środki do publikacyi przyjęte oświadczyć; że gdy polecenia podług przepisów wydane przez Komissję Wojewódzką Komissarzy Obwodowych, woytów gminnych i inne władze mające nato prawo, niebędą wykonane, natenczas zamiast wysłania Siły wojskowej dla pobudzenia do spełnienia poleceń, iak to się zdarzać zwykło przy dostawie podwód i należących się opłat skarbowi też sama Siła wojskowa użytą zostanie dla dostawienia urzędników, obywateli, lub mieszkańców opieszających, albo też wzbraniających przez rozmaite wymówki wypełnić polecenia; końcem oddania takowych mają sądownictwo pod wyrok praw wojennych

W Łomży dnia 16 Października 1831 r.
Wojenny Gubernator Jenerał Major
von Friken”.

Takimi oto „łagodnemi“ środkami w imieniu „miłościwego monarchy“ przynaglano augustowskich obywateli do pogodzenia się z faktem utraty Królestwa Polskiego i bądź co bądź administracji własnej i ludzkiej.

Jak sobie poradził Rząd Gubernjalny Augustowski z brakiem „łojalności“ obywateli napiszemy w następnym numerze.

(Podkreślenia nasze).

B. Ch.

Szlakiem korpusu polskiego w 1812 r.

Rok 1812. Korpus polski, stanowiący prawe skrzydło armji napoleońskiej, opuścił Pułtusk i przez Różan, Ostrołękę i Rajgród przybył dnia 27 czerwca do Augustowa. Po dwudniowym odpoczynku w naszym grodzie wyruszył dalej przez Jastrzebnę, Lipsk i Hołynkę do Grodna. (Podług pracy prof. A. M. Skalkowskiego o roku 1812).

* * *

Rajgród hierarchja

Z prywatnych dokumentów p. Natana Warhaftiga — kontrakt z dnia 18/30 listopada 1848 r.

„Między Rządem Gubernjalnym Augustowskim w Imieniu Rządu Królestwa Polskiego działającym w jednej, a Starozakonnym Chonelem Jaffe z drugiej strony, zawarty został kontrakt o wieczystą dzierżawę Młyna wodnego w Mieście Augustowie Ekonomji Rajgród...”

L. K.

SZANOWNI CZYTELNICY!

Regulujcie zaległości za rok ubiegły i wpłacajcie prenumeratę na rok następny — jeżeli chcecie, aby „Nasz Głos” redagowany bezinteresownie mógł nadal służyć Ziemi Augustowskiej i jej Obywatelom.

ADMINISTRACJA.

Z pola społecznego:

HENRYK KODŹ.

Nasza kronika miesięczna.

Wybory do rad gminnych się skończyły. Trochę było huku. Trudno. Nie można wszystkich zadowolnić. Zawsze będą zwycięzcy i zwyciężeni. Naogół jednak było dość spokojnie. Większość przypada dla B. B. W. R.

Otwiera się nowe pole do pracy przed radami gminnymi. Otuchą napawa udział w tych radach nauczycielstwa. Jest to swego rodzaju jednak egzamin. Za parę lat dowiemy się, czy nasz nauczyciel potrafi być dobrym samorządowcem. Powinno sobie nauczycielstwo pamiętać, że ich rola w radach gminnych nie może ograniczyć się tylko do pilnowania spraw szkolnych w gminach. Radny — nauczyciel w radzie nie jest tylko nauczycielem, ale i jednostką, której na sercu winien leżeć cały szereg spraw żywotnych. W swoim czasie o tych sprawach referował na zjeździe red. Witek.

Zdaje się, że trzeba będzie stworzyć nową organizację złożoną z nauczycieli — radnych, celem porozumiewania się i uzgadniania pracy wspólnie dla dobra ogółu.

Tymczasem w Augustowie ktoś puścił pogłoskę o mającym nastąpić zamknięciu gimnazjum. Podobno Suwałki czynią staranie o pozostawienie im dwóch gimnazjów, kosztem Augustowa. Ta wieść poruszyła trochę naszych nie bardzo ruchliwych obywateli. Uderzono w dzwon na trwogę. Podobno jednak Kuratorjum Wileńskie nie ma podobnego zamiaru.

Umysły się uspokoiły.

Trzeba przyznać, że jednak nasze miasto nie zapomina o szkołach. Z radością witamy oświadczenie p. Burmistrza o mającej się budować szkole w Biernatkach. Bravo Augustów! W czasie niespełna 10 lat gmach gimnazjum (około 800.000) gmach szkoły powszechnej (ok. 1.000.000 zł.) budynek w Żarnowie (ok. 40.000) i teraz Biernatki. Mizernie przedstawiają się Suwałki ze swym niedokończonym gmachem, inponującym rozmiarami i... pustką.

Ruchliwy Z. P. O. K. w Augustowie urządził zabawę dziecięcą w karnawale pod hasłem „dzieci zamożne — biednym dzieciom”. Zabawa była ohocza. Dzieciarnia się bawiła, aż miło. Kto kocha naszych milusińskich czuł się zachwycony. Jedno tylko niefortunnie wypadło, to pomysł loterii wśród dzieci. Pane kochane — trzeba trochę zastanowić się, czy to dobrze, że po wyniku loterii dwie dziewczynki były uszczęśliwione, szereg dzieci smutnych i szereg płaczących rzewnymi łzami. — Wynik materalny był dowodem, że zabawa nie tylko sprawiła przyjemność dzieciom zamożnym, lecz i biedacy coś uzyskają.

A teraz mały apel do Rady Miejskiej. Dajcież ludzie kochani trochę drewna na budowę remizy strażackiej w Żarnowie. Żarnów spędza wieczory rozrywkowe w jakiejś zakazanej budzie, gdzie o higienie nie tylko mowy być nie może, ale i nie wypada mówić. A jednak bawią się wesoło na dziurawej pod-

TEATR w AUGUSTOWIE.

Pieniądz nie jest wszystkim sztuka w 20-tu odsłonach Bus-Fekety. Sala Foxa. Zespół objazdowy Teatru woj. Białostockiego.

Podwórze kamienicy wielkiego miasta, wnętrza mieszkań niedyskretnie ujawnione przed oczy widza. Rozmowy i rozmówki mieszkańców kamienicy, stęchła moralność, bezczelna szczerość, drobne łajdactwa i na tem tle typy współczesnych zjadaczy chleba...

Sztuka wesoła i... smutna; raczej byłaby wesołą, gdyby nie stawiała ciągle przed oczy tego smutnego przewartościowania stosunków ludzkich.

Widownia uśmiecha się widząc inżyniera dokarmianego przez kuchnię — bawi się, gdy „zdrowe cielę” sportowe powiada, że w Paryżu jedyną rzeczą, która go zachwycała była to knajpa, gdzie za 10 fr. można było oberznąć się i nachlać i że w Berlinie powiedziano, że więcej ma rozumu w nogach, jak trzej ministrowie razem wzięci — w głowie.

Widownia śmieje się, a jednocześnie myśli, że przecie to wszystko smutna prawda, wyciągnięta umiejętną dłonią autora węglerskiego i podłana sosem z papryki.

I na tem tle coś, jak gdyby lepszego, szlachetniejszego. Młoda kobieta z patentem nauczycielki szkół średnich. Nie ma środków, a więc będzie pokojówką. Będzie znosić piekielko w domu „państwa” pomiędzy erotoma-

nem „panem” i histeryczką „panią”. A w chwilach wolnych będzie „kształcić” owo „cielę sportowe”.

„Cielę” się zakochało. Młoda nauczycielka, bezwiednie dla siebie, też.

Można się opierać: czy to był wyczyn sportowy czy zwycięstwo starej szkoły romantycznej. Nauczycielka trochę niewspółczesna. Kształci smak estetyczny swego ucznia przez lekturę „Madame Bovary”.

Widz bawi się widząc sportowca rozmarzonego, przestrzegającego formy towarzyskie w obcowaniu z ludźmi, pamiętającego, by czynić wszystko „jak inteligentny mężczyzna”. I myśli sobie widz o tem, czego nie dostrzaga płytka duszyczka nauczycielki, że za parę lat, a może wcześniej (i to napewno — przyp. zecera) będzie ów młodzieniec ze szczególną przyjemnością odbronzował się z tych kulturalnych przyzwyczajęń i brutalnie zwymyśla małżonkę za dziwactwa inteligenckie, bo przecie środowisko pozostało to samo — nic się nie zmieniło.

Autor sztuki nie skończył, łącząc tych dwoje. Życie ma głos.

I reżyserja i aktorzy nie zawiedli. Można grać, można b. dobrze grać, a jednak niedociągnięcia pozostaną. Tym razem było bez zarzutu. Najciekawsza, że nie można powiedzieć o kim, że lepiej grał niż inny.

Teatr Objazdowy Woj. Biał. zyskał sobie oddawna sympatję Augustowiaków i trza przyznać bezstronnie, że mu się to ucziwie należy.

heko.

łodze, zawadzając głowami podczas ohocznych tanów o niski pułap, prażąc się w dusznym powietrzu i wdychając kurz. Drogo Rado Miejska, dawałaś kupę drewna dla różnych instytucyj z poza Augustowa, dawałaś spore hektary ziemi pod budowę klubów i boisk dla przybyszów, — dajże i trochę tej sosny dla

swoich rodaków Żarnowskich. Kołacze o to od roku p. Wołyniakówna, zbiera grosze, robi zabawy na ten cel, zdumiewając rezultatami (zebrała około 1000 zł.)—czyż doprawdy tego kołatania za mało? Chyba nie!—Żarnów dostanie nową remizę ze sceną i potrzebnymi ubikacjami.

Z przysposobienia rolniczego:

Wspomnienia z kursu uprawowego.

Było to na jesieni roku 1932. Przyjechały instruktorki: p. Wojnówna i p. Trojanowska w celu założenia w Augustowie zespołu. Po naradach wybrałyśmy konkurs uprawy buraka pastewnego. Zgłosiło się sporo druhen.

W marcu instruktorka przeprowadziła pogadankę przedkonkursową o uprawie i pokarmach niezbędnych do życia buraka pastewnego. Część druhen zrezygnowała, gdyż przypuszczały, że uprawa i prowadzenie dzienniczka sprawi dużo trudności.

Natomiast inne, choć nie miały własnej roli, wzięły u innych poletka i zapisały się do konkursu. Otrzymały broszurki o uprawie buraka past., zajęłyśmy się z zapalem czytaniem. Nie poszło nam jednak tak łatwo, jak przypuszczałyśmy.

14 i 18 marca w Świelicy Strzeleckiej odbył się dwudniowy kurs dla przodowników, zorganizowany przez Pow. Komisję Przysposob. Rolniczego. Jako przodowniczka byłam na tym kursie obecna. Wykładano nam o stronie organizacyjnej w zespołach P. R. o życiu roślin i nawożeniu gleby. Kurs był urozmaicony pogadanką o organizowaniu przedstawień teatralnych wraz z przykładami gry scenicznej i deklamacji. Zakończył się fotografią wspólną i obiadem, który zaszczylił swą obecnością p. Starosta K. Siwik.

W kwietniu przerabiałymy teoretycznie uprawę buraka pastewnego, a dn. 1 maja wraz z koleżanką i bratem zaczęłyśmy sadić buraki. Rola była już przygotowana. Wymierzyłyśmy poletka; brat je oznaczył znacznikiem, a my z koleżanką sadiłyśmy. Przeszkodził nam trochę deszcz, nawet porządnieśmy przemokły, jednak nie strudziło to naszego zapala. Nie tracąc humoru po pierwszym deszczu majowym skończyłyśmy pracę sadzenia i wróciłyśmy do domu. Nie obeszło się bez przygód, bo skaleczyłam mocno nogę, nastąpiwszy na drut kolczasty*).

Wesoło szła dalsza praca nad poletkiem. Za-

*) Że też na naszych polach jest tyle tego drutu kolczastego, o który kaleczą się ludzie i zwierzęta!—przyp. Red.

częło się wałowanie, motyczenie, przerywka, pielenie, saletrowanie i wiele innych zabiegów. Miło było plewić lub spulchniać ziemię przy pierwszych blaskach wschodzącego słońca. Przerzywałyśmy czasem pracę kąpielą w jeziorze.

Miło było patrzeć, kiedy buraki rosły z każdym dniem, na czystym i pulchnym poletku, nie irytowały nas deszcze i skwary—było przyjemnie i wesoło.

3 czerwca odbyła się pierwsza lustracja. Pojechaliśmy we trójkę, a mianowicie agronom p. Balukiewicz; przodownik męskiego zespołu i ja. Lustracja się nie udała. Padał silny deszcz i mało co widzieliśmy.

Dopiero dnia następnego przyjechała instruktorka z Łomży i wówczas korzystając z pogody wszyscyśmy się zbrali i odbyli lustrację wszystkich poletek. Wróciliśmy ze śpiewami i gwarnie.

Druga lustracja odbyła się 14 sierpnia.

20 sierpnia urządziliśmy wycieczkę do sąsiedniego zespołu, do wsi Huta. Zrobiła na mnie ta wycieczka duże wrażenie. Konkursistki z Huty jedna przez drugą z zapalem opowiadały o swoich poletkach. Widzieliśmy ich zapal do pracy. Poletka były dobrze utrzymane, buraki ładne, mimo iż na piaskach, a więc na gruntach słabszych od naszych. Świadczyło to, że musiały konkursistki z Huty dużo pracować.

15 października odbyło się zebranie przed wykopkami. Powtórzyłyśmy trochę o uprawie buraków i omówiłyśmy sprawę wykopywania. 16 go paźdz. wyruszyłyśmy na poletko. Wszystkich ciekawiły wyniki pracy.

Największy plon wydały buraki u druha Laskowskiego, gdyż ważyły 3050 kg. z poletka.

Konkurs ten przyniósł mi dużo pożytku. Nauczyłam się dokładnie sadić i uprawiać buraki. Uważam, że przysposobienie rolnicze jest cenną pracą, gdyż dzięki niemu można wykształcić młodzież na dobrych rolników, ku pożytkowi Społeczeństwa i Państwa.

Helena Fuczewiczówna.

Przystąpiłyśmy do rolniczej pracy zespołowej.

Dnia 28. I. 1934 r. przy oddziale Z. S. w Kolnicy powstał zespół rolniczy.

Do zespołu rolniczego zapisali się strzelcy: Józef Kondracki, Józef Wasilewski, Jan Czerobski, Edward Witkowski, Zygmunt Puchlik, Jan Trasiński, Antoni Suchocki, Zygmunt Hanczuk, Józef Suchocki, Edward Bujnowski, Wojciech Szczęsny, Stefan Wasilewski, Przodownikiem zespołu został wybrany Zygmunt

Puchlik, który odbył w tym roku 2 tygodniowy kurs Przysposobienia Rolniczego Z. S. w Białymstoku.

W przygotowawczej pracy zespół rolniczy zaznajomił się na wieczorach świetlicowych z uprawą niektórych roślin, jak buraka cukrowego, kartofli, kapusty, ogórków, pomidorów i in.

W wyniku oświetlenia potrzeb gospodarczych wsi i uprawy poszczególnych roślin zespół powziął

uchwałę, że całą swoją pracę ma poświęcić w 1934 r. uprawie buraka cukrowego (pastewnego).

W związku z tem postanowiono każdego członka zespołu zaopatrzyć w broszurę p.t. „Uprawa buraka

cukrowego“, w książeczkę konkursową i zaprenumerować 1 czasopismo Przynęta Rolnicze.

J. Taraszewski.

Z pracy i walki społecznej:

Szyfowa praca w Jeziorkach.

W listopadzie 1927 r. z inicjatywy kierownika szkoły p. Antoniego Szymańskiego powstało Koło Młodzieży, ponieważ o Związku Strzeleckim nie można było myśleć. Koło liczyło 20 członków. Na zbiórki udzielano sali szkolnej. Pracę świetlicową prowadził wyżej wymieniony Antoni Szymański. Przeprowadzono pogadanki geograficzno-przyrodnicze, historyczne, o Polsce Współczesnej i zabawy.

Sekcja teatralna odegrała: „Sen o Piłsudskim“, „Bój o karczmę“, „Polska już Wolna“.

W 1929 r. Koło Młodzieży poszło pod sztandar Z. Strzeleckiego. Pracę w nim nadal prowadził kierownik szkoły. Odegrano następujące sztuki: „Kominarz i poseł“, „Polska już Wolna“, „Fipcio“, „Żyd w beczce“. Niestety, Z. Strzeleckiego nie można było inklinować do wytrwania, ponieważ powstały intrzygi i stale był szykanowany. I już w końcu roku, wlonie strzelca, zaczął się wytwarzać ferment spowodowany i stale podsycany z zewnątrz przez wrogie czynniki, które rozporządzając pewnymi środkami, starały się Z. Z. zgnieść. I dokonano tego. Związek uległ, nie wytrzymał naporu, pękł, przestał istnieć.

Próbowano kilka razy ponownie zorganizować, jednakże próby rozbiły się • niechęć młodzieży buntowanej i straszonej przez kler i inne jednostki agresywnie usposobione do Z. Strzeleckiego

W 1933 r. we wrześniu powstał trzeci raz Z. Strzelecki z wychowanków A. Szymańskiego. Junacy narazie są chętni, na zbiórki regularnie uczęszczają. Z przyjemnością stwierdzić można konsekwentny postęp w pracy, którą coraz systematyczniej Związkowcy wykonują. Członkowie sami, bez żadnego nacisku, proszą referenta o wykłady z historii, o Polskę współczesną, geografii, przyrody, przeprowadzono cały szereg wykładów o jedwabnictwie. Związek dąży, by w przyszłości zapoczątkować hodowlę jedwabników. Sami próbują wygłaszać różnej treści odczyty. Dnia 28 grudnia 1933 r. odegrano sztukę: „Więzień Magdeburga“.

Za czysty zysk kupiono desek na estradę, którą zrobili sami strzelcy.

14 grudnia ub. r. sześciu junaków zapisało się na ośmiodniowy kurs przysposobienia wojskowego, którzy jak jeden mąż przybyli na miejsce zbiórki do Augustowa. Wrócili zadowoleni, dzieląc się swymi wrażeniami z pobytu w pułku.

Z. Strzelecki dnia 21 stycznia 1934 r. odegrał w Bargłowie sztukę: „Więzień Magdeburga“. W Związku S. powstało przysposobienie rolnicze. Czterodniowy kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego w Augustowie przestuchał strzelec Zenon Dąbrowski, a dnia 3 stycznia tenże wyjechał na dwutygodniowy indentyczny kurs do Białegostoku. Czy Z. Strzelecki będzie odporny na prowokację, którą stosują do niego i czy da odpowiednią odpawę swym

wrogom?... Trudno przewidzieć. Czas pokaże. Ponieważ ludność, jak dawniej, tak i obecnie agresywnie jest ustosunkowana do Z. Strzeleckiego. W dowód czego mamy najświeższe incydenty, a mianowicie:

1) Kwotę w sumie 43 zł. z 1927—29 r. pozostałą z przedstawień i opłat członkowskich Koła Młodzieży i Związku Strzeleckiego, referent z przyjaciółmi Związku Strzeleckiego (z tymi, którzy dawniej należeli do Koła M. Z. S.) postanowili temi pieniędzmi zasilić kasę obecnie istniejącego Związku. W tej sprawie chcieli się porozumieć z byłym skarbnikiem i sekretarzem, których o tem zawiadomiono. Sekretarz, Jan Maliszewski nie solidaryzując się, by pieniądze wpłynęły do kasy, poszedł do byłej prezki Honoraty Dąbrowskiej i bratu jej Zenonowi, obecnie strzelcowi, segregującemu rachunki, dosłownie wyrwał je z rąk. Następnie rachunki i książkę wydatków doręczył Franciszkowi Chmielewskiemu (synowi Józefa) skarbnikowi, który parę lat pieniądze użytkował. Ten referentowi w obecności świadków oznajmił: „Pieniądzy strzelcom nie dam, a zwrócę byłym członkom“. Jednakże do dnia dzisiejszego nie wszyscy je otrzymali.

2) I znów dążenie do rozbicia Związku Strzeleckiego. Nie wiem czy sam inicjował, czy też został popchnięty przez jakies ukryte indywiduum, jednakże fakt skonstatowany, że Wincenty Maliszewski zwołał zebranie młodzieży w domu Bronakowskiego celem zawiązania Stowarzyszenia Młodzieży. Zdawałoby się, że nic złego, jednakże... Na zebraniu wyrażano się, że na żadną zabawę Strzelców nie wpuszczą, a na przedstawieniach Z.S. nikogo mieć nie będzie, bo Stowarzyszenie Mł. urządzi wtedy zabawę. Nie w tem najgorsze zło, że powstało Stowarzyszenie Mł. ale, że zaczyna (podminowywać istniejący Z.S.) — — — — —

Nie było Związku Strzeleckiego, nie było i Stowarzyszenia Mł., Związek Strzelecki powstał, zaczyna intensywnie pracować, więc do walki z nim. Dalejże na niego, huzia go!

3) Jan Maliszewski, mając Gazetę Warszawską szczycił się zamieszczonym w niej artykułem o nieprawie przeprowadzonych wyborach sołtysów i podsołtysów w Jeziorkach, a kiedy strzelec i podsołtys Władysław Twardowski stanął w obronie prawdy, w obecności kierownika mleczarni Cegielki i robotnika Bolesława Zalewskiego, wyraził się: „Wolałbym tutaj widzieć Hitlera niż was“.

Smutne to, że bardzo wielu tutejszych mieszkańców nie zna idei Z. Strzeleckiego i tem smutniejsze, że nie chcą jej poznać. Bo celem ich tylko prowokacją. Przed zwalczaniem Z. Strzeleckiego, przed wydaniem walki, trzeba poznać jego ideę, a poznawszy ją, nie będziecie przeszkadzali w pracy. Zaczniecie wtedy pomagać, by podnieść uspołecznienie i sprawność fizyczną nie tylko swej młodzieży ale i wsi. A.S.

Z życia towarzyskiego:

Wieczór dziewczęcy w Żarnowie.

Niedziela — na ulicy słycać gwar, dziewczęta gromadkami śpieszą do jednego z domów. To uczennice Kursu kroju i szycia, zorganizowanego przez Zw. Obyw. Pracy Kobiet. Dzisiaj spodziewają się przyjazdu Pań ze Zw. które mają oglądnać roboty już zrobione, rzucić nowe myśli w pracy i pomóc wydatnie do ich zrealizowania.

Już są wszystkie — ale dziwnie cicho, chociaż osób 26. To pączki i faworki wywołały tę ciszę i trementę. Zbite w gromadkę wokoło pieca, rzucają trwożno—pytające spojrzenia w stronę tych różowo-bronзовych stosów, posyłając równocześnie w ślad za nimi pytanie: „czy będą smakowały“? Naprawdę są dobre? Co Panie powiedzą, czy już jada? Te i tym podobne pytania krzyżują się w powietrzu. Przerywam tą przy ciężką atmosferę, wywołaną biednymi pączkami i faworkami, a które, mówiąc nawiasem zupełnie się im udały i proponuję prześpiewanie kilka pieśni ludowych. Jeszcze nie wyczerpałyśmy swego repertuaru, gdy jedna z uczennic rzuciła słowo „jada“! Momentalnie śpiew się urywa — na podwórzu wjeżdżają sanki — Panie wchodzą. Następuje powitanie wzajemne, oglądanie robót, padają słowa pochwały pod adresem Pani Instruktorce, uczennic, płyną słowa piosenek ludowych. Projekty dalszej pracy, herbata i konsumowanie pączków—faworków. Czas biegnie — pora jechać. Oto już podziękowanie i pożegnanie. Myny dziewczynek się wydłużyły, sądziły, że czas pozwoli Paniom jeśli nie wziąć czynnego udziału—to przynajmniej przypatrzeć się zabawie — zabawie bez muzykanta i chłopców — lecz trudno! Powtórnie podziękowanie, pożegnanie i odjazd! —

Popłynęły słowa pieśni, które zastępują muzykę. W takt jej tańczą walca, polkę—pokazują oberka—próbują oberka, śmiech, gwar nappełnił izbę. Naraz uciszyło się, czyżby po zabawie? Nie—tylko nie wiedzą czy dalej tańczyć, czy też urządzić zabawę towarzyską: „Chcemy tańczyć, tańczyć—ale co? „Rebeke“—tango—tango, nie w „ptaszka“, eee w „ptaszka“.

Przerywam spór, podtrzymuję stronę „ptaszka“ zabawy ludowej, przeplatanej płasami i piosenkami, układanemi przez młodzież często na poczekaniu. Są to strofy pełne dowcipu, czasem i złośliwości, zabarwionej humorem. „Rebeka“ poszła w kąt—„ptaszek“ zwyciężył.

Z koła wchodzi jedna do środka, która śpiewa:

Panowie i Panie proszę się nie gniewać
Bo już zaczynamy kanareczka śpiewać,
A w tym kanareczku rozmaicie bywa,
Jeden się zasmuci, drugi się pośmiewa.

Teraz powinna wystąpić harmonja, ponieważ jej nie ma, zastąpiły ją głosy dziewczęce. Ukłon środkowej do jednej w obwodzie koła lekki płas i zmiana osoby. Oto najciekawszy moment zabawy, jaką jej pieśń zaśpiewają, czy wyciągną na jaw jej wady fizyczne, duchowe, czy też zalety? To zależy od sympatji, jaką się cieszy, od humoru, jaki panuje, padają słowa piosenek przerywane płasem — ukłonem dziewczęcym lub męskim (gdyż część dziewcząt za-

stępuje chłopców). Słowa pieśni dalej płyną:
Ładna ty dziewczyno biała i różowa,
A to jeszcze ładniej żeś jest honorowa.

D. Wołyniakówna.

Nam piszą:

Miejscowe. W urzędzie wojewódzkim w Białymstoku odbyła się dekoracja Krzyżem Zasługi szeregu pracowników społecznych. Z naszej miejscowości odznaczeni zostali: PP. Z. Warakowski, prezes Oddziału Pow. Z.N.P., St. Winiarczyk, lek. wet. miasta Augustowa, R. Lesiak, adjutant Kom. Obw. Z. Z. oraz W. Cisłakówna, nauczycielka, ref. ośw. Z.S. w Rutkach (wszyscy Srebrnym Krzyżem Zasługi).

* W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się w sali „Polonia“ uroczysta akademja na program której złożyły się: przemówienie red. Witka, produkcie chóru seminarjum naucz. pod batutą prof. St. Dubiela oraz orkiestra Z. S. pod batutą Kpt. Pyszkowskiego odegrała szereg utworów muzycznych.

* W kwietniu r. b. miejscowa Żyd. Biblioteka Ludowa im. Szaloma Alejchema obchodzi 50-letnie swego istnienia na terenie naszego miasta.

Jubilantce gratulujemy długich lat pracy oświatowej i życzymy dalszego rozwoju. Należy nadmienić iż Z. B. L. chętnie wypożycza dzieła, będące w jej posiadaniu mieszkańcom Augustowa, wszystkim bez różnicy. Z biblioteki tej korzysta spora ilość osób z inteligencji chrześcijańskiej. Księgozbiór obejmuje dzieła w językach: polskim, żydowskim, hebrajskim i rosyjskim. 75% abonentów to czytelnicy literatury w języku polskim.

Z Wólki Rządowej. 28 stycznia b. r. staraniem starszej młodzieży odegrano sztukę w 3-ach aktach p. t. „Babska polityka“. Liczba obecnych sięgała z górą 100 osób. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Tańczono przeważnie tańce polskie. Sali udzieli p. Stankiewicz, naczelnik Zarządu Kanałowego w Wolkuszkach. Dochód przeznaczono na Towarzystwo Budowy Szkół.

Z Brzozówki. Dnia 4 lutego odbył się w Brzozówce wieczór karnawałowy pod przewodnictwem członka Z.N.P., Teresy Hentertanówny. Na program złożyły się: wystawiona przez Związek Strzelecki sztuka p. t. „Szaleńcy“, deklamacja, wygłoszona z wielkim powodzeniem przez strzelca, autora tegoż wiersza p. t. „Swoj do swego i po swoje“, inscenizacja pieśni ludowej: „Macieju, Macieju“. Tańce z urozmaicheniami. (Prosimy o nadesłanie nam tego wiersza. — Red.).

Z Racicz. Sekcja teatralna Z. S. w Raciczach, gm. Hołynka, odegrała w dniu 28 stycznia b. r. sztukę p. t. „Porucznik I Brygady“.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż całkowity dochód z przedstawienia w kwocie 19 zł. 55 gr. przeznaczył Oddział Związku Strzeleckiego w Raciczach na Towarzystwo. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, czemu podkreślim, iż zdaje sobie sprawę ze znaczenia oświaty.

TREŚĆ NUMERU:

W dniu Imienin Marszałka...—*L. M.* Dzień 19 marca—*A. Juchniewicz.* Las—jego znaczenie dla człowieka—„Uboga” sosna nasza, czy „bogaty” palisander zamorski?—*Hubert Kamiński.* Dynia i świnie—*bach.* Hajże na Soplicę—*B. Ch. L. M. A.—Leon Koffler.* Suwalszczyzna po roku 1831—*B. Ch.* Szlakiem korpusu polskiego w 1812 r. Rajgród hierarchją—*L. K.* Nasza kronika miesięczna—*Henryk Kodź.* Teatr w Augustowie—*heko.* Wspomnienia z kursu uprawowego—*Helena Facewiczówna.* Przystąpiliśmy do rolniczej pracy zespołowej—*J. Taraszewski.* Syzyfowa praca w Jeziorkach—*A. S.* Wieczór dziewczęcy w Żarnowie—*D. Wołyniakówna.* Nam piszą: (*Korespondencje*)

Od Administracji.

SPRAWOZDANIE KASOWE ZA ROK 1933.

1. Prenumeratorów naucz.	136
2. Abonamentów	202
3. Gratisowych i wymiennych	12
4. Kolportaż	25
Razem	375

Wpływy:

1. Prenumerata	779,15 zł.
2. Fundusz Prasowy	8,00 „
3. Subsydjum Ogniska Augustów	50,00 „
4. Kurs wakacyjny Zarządu Okręgu Warszawsk. Z. N. P.	100,00 „
5. Ogłoszenia	180,00 „
Razem	1117,15 zł.

Wydatki.

1. Za druk N. G.	1027,00 zł.
2. Portorjum	78,15 „
3. Wydatki administr.	12,00 „
Razem	1117,15 zł.

Zaległości na 1 stycznia 1934 r.

Mały się Administracji:

1. Zarząd gm. Wołłowiczowce	zł. 76 gr. 50
2. „ Kurjanka	„ 61 „ 50
3. „ Balla-Wielka	„ 27 „ 00
4. „ Hołynka	„ 46 „ 50
5. „ Kołnica	„ 24 „ 00
6. „ Sztabin	„ 27 „ 00
7. „ Lipsk	„ 51 „ 00
Prenumeratory indywid.	„ 30 „ 00

UWAGA: Uprzejmie prosimy Zarządy Gminne o wyrównanie zaległości za rok 1933, gdyż Administracja zalega za druk „Naszego Głosu”. Sądzymy, że wymienione Zarządy Gminne zechcą pójść za przykładem Zarządów Gminnych Dębowo, Łabno, Szczebro-Olszanka, Bargłów i Dowspuda i nie zechcą przyczyniać się podrywania normalnej egzystencji Czasopisma, które jest własnością społeczną.

Aby uniknąć tworzenia się zaległości za rok 1934 prosimy co miesiąc wpłacać na nasze konto w P. K. O. Nr. 144.245 należną prenumeratę.

Teatr Objazdowy woj. Białostockiego. ▶ Dn. 14 marca w sali Foksa „FIRMA” w 3 aktach M. HEMARA.

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: Witek J. CENA NUMERU 30 GROSZY. Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.